

Dariusz ZŁOTKOWSKI

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

## **„Potop” 1655 roku w wymiarze regionalnym, na pograniczu literatury pięknej i historii**

361. rocznica „potopu szwedzkiego” jest okazją, by raz jeszcze powrócić do tych wydarzeń. Trylogia – w tradycji literackiej i historycznej odczytana „w ujęciu piszącego te słowa” pod tytułem „Potop 1655 roku” w wymiarze regionalnym, na pograniczu literatury pięknej i historii – jest próbą pokazania, jak wydarzenia te były odczytywane przez studentów historii AJD w Częstochowie, na przestrzeni wielu lat. Przez te lata miałem okazję prowadzić zajęcia z tzw. historii regionu częstochowskiego. Z rozmaitych możliwości tematycznych wspólnie ze studentami podjąłem próbę odczytania obrony Jasnej Góry przed Szwedami w dniach 18 listopada – 26 grudnia 1655 roku.

Punktem wyjścia musiał być Sienkiewiczowski *Potop*, natomiast analiza wybranych zagadnień miała zostać dokonana w oparciu o prace historyczne. W tym przypadku tak się bowiem składa, że obok literackiego obrazu, jaki stworzył H. Sienkiewicz, młody adept historii może zapoznać się z rozmaitymi, często skrajnymi, pracami historycznymi, napisanymi na przestrzeni wielu lat. Listę autorów otwiera o. Augustyn Kordecki<sup>1</sup>, następnie można przywołać opracowania, których autorami byli: ks. Ludwik Frąś<sup>2</sup>, Adam Kersten<sup>3</sup> czy Olgierd Górka<sup>4</sup>. Ponieważ prowadzone zajęcia miały znamiona naukowej dyskusji z młodym pokoleniem, wskazane było także sięgnięcie do opracowań filmowych<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> A. Kordecki, *Pamiętnik oblężenia Częstochowy 1655 roku*, Częstochowa 1991.

<sup>2</sup> L. Frąś, *Obrona Jasnej Góry w r. 1655*, Częstochowa 1935.

<sup>3</sup> A. Kersten, *Pierwszy opis obrony Jasnej Góry w 1655 roku. Studia nad Nową Gigantomachią ks. Augustyna Kordeckiego*, Warszawa 1959; idem, *Szwedzi pod Jasną Górą 1655*, Warszawa 1975; idem, *Sienkiewicz – „Potop” – Historia*, wyd. 2, Warszawa 1972; idem, *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988.

<sup>4</sup> O. Górka, *Legenda a rzeczywistość obrony Częstochowy w roku 1655*, Warszawa 1957.

<sup>5</sup> A. Kersten, *Scenopis filmu „Potop”*. Wg scenariusza Jerzego Hoffmana [...] i Wojciecha Żukrowskiego, Warszawa 1971.

Drugim czynnikiem inspirującym, chronologicznie zbieżnym z rozpoczęciem prowadzenia przeze mnie tego przedmiotu, było odkrycie w trakcie prac remontowych prowadzonych w Bastionie św. Rocha (bastion północno-zachodni) umocnień z połowy XVII wieku. Prace archeologiczne i zabezpieczające prowadzone były pod kierunkiem prof. B. Bogdanowskiego i dra R. Bochenka. W ich trakcie powstała obszerna dokumentacja naukowa<sup>6</sup>. Jej udostępnienie studentom – z mojej strony – i wykonana dokumentacja fotograficzna – z ich strony – wzajemnie się uzupełniały.



Bastion św. Rocha z połowy XVII w. Autor fot.: D. Złotkowski (2005)



Bastion św. Rocha z połowy XVII w. Autor fot.: D. Złotkowski (2005)

<sup>6</sup> R.H. Bochenek, *Zarys historii twierdzy Jasna Góra. Studium historyczno-techniczne*, „Teka Jasnogórska. Źródła i materiały do dziejów Sanktuarium”, pod redakcją o. Jana Golonki OSPPE, z. 3, Częstochowa 1994 (maszynopis); idem, *Bastion św. Rocha Twierdzy Jasnogórskiej. Analiza historyczno-techniczna*, „Teka Jasnogórska. Źródła i materiały do dziejów Sanktuarium”, pod redakcją o. Jana Golonki OSPPE, z. 4, Częstochowa 1994 (maszynopis); idem, *Twierdza Jasna Góra*, Warszawa 1997.

Jeszcze jedną przesłanką, którą warto tu przywołać, ponieważ miała ona wpływ na nasze rozmowy, była konferencja „Jasna Góra w dobie potopu – historyczne konteksty obrony Sanktuarium Matki Bożej w 1655 roku”, zorganizowana w dniach 18–19 listopada 2005 roku<sup>7</sup>. Te uroczyste obchody 350. rocznicy „Potopu” były połączone z wizytą w Akademii im. J. Długosza w Częstochowie i na Jasnej Górze – ambasadora Królestwa Szwecji Tomasa Bertelmana. W jej trakcie ambasador wyraził radość z możliwości odwiedzenia miejsca, które w roku 1655 było złym przykładem relacji polsko-szwedzkich. Stwierdził, że nie będzie przeproszał za ten fakt (sic!), natomiast wyraził nadzieję, że współczesne poprawne relacje pomiędzy Polakami a Szwedami będą budowane na dobrej znajomości historii.

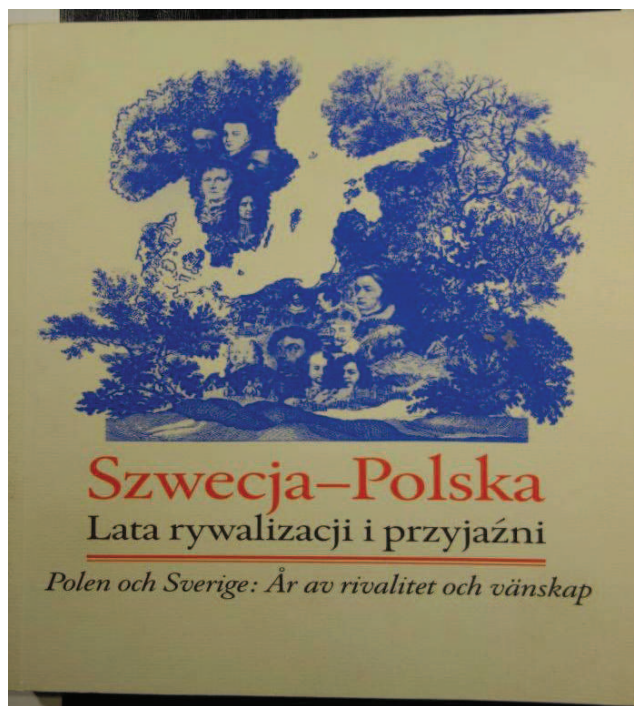
O tym, że wypowiedź ta nie była tylko opinią dyplomaty, może świadczyć fakt, że ambasador przekazał na ręce studentów dwa duże pudła z książkami historycznymi. Oprócz wspaniałej szaty graficznej, studentów i pracowników naukowych zainteresował fakt, że ich autorami byli historycy szwedzcy, a wydano je w języku polskim<sup>8</sup>.



Książka przekazana przez ambasadora T. Bertelmana. Autor fot.: D. Złotkowski (2016)

<sup>7</sup> O. Jan Golonka, J. Żmudziński, *Jasna Góra w dobie potopu. Sanktuarium Matki Bożej za Wazów (1587–1668). Księga 350-lecia obrony Jasnej Góry 1655–2005*, Częstochowa 2005.

<sup>8</sup> K.A. Abrahamson i inni, *Szwecja-Polska. Lata rywalizacji i przyjaźni*, Sztokholm 1999; C. Britton, *Szwecja & Szwedzi*, Sztokholm 2004; L.O. Lagerqvist, *Historia Szwecji*, [Sztokholm] 2001.



Książka przekazana przez ambasadora T. Bertelmana. Autor fot.: D. Złotkowski (2016)

Nasza dyskusja o „Potopie 1655 roku”, w wymiarze częstochowskim (regionalnym), opierała się na dwóch filarach. Pierwszym był oczywiście *Potop* Henryka Sienkiewicza, napisany i wydany drukiem po raz pierwszy w latach 1884–1886. Przy okazji pojawił się problem gruntownego zapoznania się z tym trzutomowym dziełem przez współczesne pokolenie Polaków. Filarem drugim była podstawowa literatura historyczna odnosząca się głównie do postawy paulinów wobec „Potopu 1655 roku”.

Dobrym punktem wyjścia dla naszych, prowadzonych na zajęciach, sporów naukowych mogą być słowa profesora Adama Kerstena, który (w 1959 roku) napisał: „wydaje mi się, że w tematach nawet najbardziej aktualnych społecznie i politycznie historyk może zachować «szkiełko i oko», może zdobyć się na bardzo dużą dozę obiektywizmu” i dalej: „do prawdy przyznaje się wielu, trzeba jednak tę komentować tak, by wyszła z zakamarków hipotez, by stała pewnikiem naukowym i jako pewnik przekonała innych”<sup>9</sup>.

Literaturę historyczną będącą już „klasą klasyki”, z którą musieli zapoznać się studenci uczestnicy w tej naszej historycznej dyskusji, otwierała chronologicznie najwcześniejsza książka, której autorstwo przypisywane jest o. Augustynowi Kordeckiemu. To ona „uksztaltowała poglądy współczesnego społec-

<sup>9</sup> A. Kersten, *Pierwszy opis obrony...*, s. 6–7.

czeństwa i wielu następnych pokoleń. Bezpośrednio i pośrednio utrwaliła ona obraz obrony Jasnej Góry w historii, literaturze i malarstwie”<sup>10</sup>. „Wywarła też decydujący wpływ na tradycję narodową i poglądy społeczne oraz była niejednokrotnie elementem propagandy politycznej”<sup>11</sup>.

W trakcie zajęć studenci, wykazując się pracą własną, słusznie zwrócili uwagę na kwestię autorstwa *Nowej Gigantomachii* i wynikających stąd politycznych implikacji. Artykuł Eugeniusza Jelonka<sup>12</sup> pozwolił inaczej spojrzeć na działalność dworu Jana Kazimierza, zmierzającą do politycznego wykorzystania wydarzeń spod Jasnej Góry z 1655 roku<sup>13</sup>.

Data wydania pamiętnika A. Kordeckiego drukiem stała się pierwszym poważnym punktem sporu. W bardzo polemicznej formie odniósł się do niej O. Górka. Jego zdaniem „kościelne imprimatur dla *Nowej Gigantomachii*” datowane dopiero na 20 października 1657 roku, oznaczało, że książka mogła wyjść dopiero po tej dacie. Z tym można się zgodzić. Ale omawiany badacz pisał wręcz o „falszerstwie czy błędzie naukowym”<sup>14</sup>. Tym niemniej to *Nowa Gigantomachia*, wydawana wielokrotnie, pozostaje pierwszym źródłem pokazującym przebieg wydarzeń pod Jasną Górą w 1655 roku.

Przy omawianiu literatury studenci zwrócili także uwagę na głos prof. A. Kerstena, że podstawą źródłową *Nowej Gigantomachii* mogła być „nieznana dziś rękopiśmienna wersja historii oblężenia, którą w pierwszej połowie 1657 roku wysłano do Rzymu, a która nie została odnaleziona”<sup>15</sup>.

Chronologicznie drugą książką, omawianą w naszej dyskusji, była praca księdza Ludwika Frąsia (druk w 1935 r.). Pierwszy wobec niej polemista – O. Górka – zaliczył ją do „najmiarodajniejszych wypowiedzi ze stanowiska burżuazyjnej historiografii”, przyznał także, że „bez względu na zupełnie widoczną fideistyczną tendencję [...] góruje [ona] znajomością źródeł i przedmiotu nad wszystkim, co poprzednio na ten temat napisano”. Złośliwie zauważył jednak, że „Frąś z «benedyktyńskim trudem» zebrał i ogłosił wszystko, co mogło służyć na poparcie jego stanowiska i tezy, a zarazem z «jezuicką zręcznością» pominął wszystkie momenty kwestionujące decydująco jego stanowisko i wykazujące rzeczywisty a nie legendarny przebieg i rolę dziejową obrony Częstochowy”<sup>16</sup>.

Do historycznej analizy wydarzeń spod Jasnej Góry w 1655 roku powrócono po drugiej wojnie światowej. Zmieniona sytuacja ustrojowa nie sprzyjała badaniom konstruktywnym. W tym okresie powstały jednakże także różne prace: Ol-

<sup>10</sup> Por. J. Kijas, *Źródła historyczne „Potopu” Sienkiewicza. Prace historyczno-literackie. Księga zbiorowa ku czci Ignacego Chrzanowskiego*, Kraków 1936, s. 489–495.

<sup>11</sup> A. Kersten, *Pierwszy opis obrony...*, s. 12.

<sup>12</sup> E. Jelonek, *Kto jest autorem „Nowej Gigantomachii”?*, „Nasza Przyszłość” t. 31, Kraków 1969, s. 75–99.

<sup>13</sup> A. Kersten, *Pierwszy opis obrony...*, s. 46, 56–74.

<sup>14</sup> O. Górka, op. cit., s. 8–9.

<sup>15</sup> A. Kersten, *Pierwszy opis obrony...*, s. 46, 56–74.

<sup>16</sup> O. Górka, op. cit., s. 32.

gierda Górki, *Prawda i legenda oblężenia Jasnej Góry*, wydana w 1957 roku, oraz dwie książki Adama Kerstena: 1) *Pierwszy opis obrony Jasnej Góry w 1655 r. Studia nad Nową Gigantomachią ks. Augustyna Kordeckiego*, Warszawa 1959, i 2) *Szwedzi pod Jasną Górą 1655*, Warszawa 1975. Ostatnie z wymienionych książek pokazały (zauważyli to studenci), że nawet w czasach totalitaryzmu stalinowskiego można było zachować przyzwoitość badawczą.

Obok literatury pięknej, przywołanych powyżej opracowań historycznych, okazało się, że bardzo często, by nie powiedzieć w stopniu podstawowym, studenci powoływali się na film *Potop* w reżyserii Jerzego Hoffmana z 1974 roku. Prezentowany wielokrotnie w TVP (czy nie za często?) okazywał się istotnym źródłem informacji. Stąd przedmiotem naszej analizy był scenopis filmu *Potop* wg scenariusza Jerzego Hoffmana z 1971 roku<sup>17</sup>.

W trakcie naszej kilkumiesięcznej dyskusji przedmiotem pogłębionej analizy były następujące problemy badawcze: sprawa tzw. salwa-gwardii, stan twierdzy jasnogórskiej w połowie 1655 roku, jej załoga, stan artylerii, wywiezienie obrazu NM Panny na Śląsk, siły szwedzkie pod twierdzą (artyleria i piechota), problem „oblężenie czy blokada?”, znaczenie obrony Jasnej Góry dla kraju i dla zaskonu. I na koniec podjęliśmy próbę ustalenia, która z badanych płaszczyzn oddziałuje na społeczeństwo.

Na początku naszej dyskusji szeroko nakreśliliśmy tło wydarzeń, które w konsekwencji doprowadziły do pobytu Szwedów pod Jasną Górą w okresie od 18 listopada do 26 grudnia 1655 roku. Wyszliśmy od następującego Sienkiewiczowskiego opisu:

wielu mówiło, że te wojny tak niepomyślne i te nieszczęścia dotąd niebywałe do imienia królewskiego są przywiązane. Tłumaczono chętnie, że litery J.C.R., wybite na pieniążkach, znaczą nie tylko Joanes Casimirus Rex, ale Initium Calamitatis Regni. [...] Cała Rzeczpospolita była rozprzężona, targana przez partie, chora i w gorączce, jak człowiek przed śmiercią. Przepowiadano także nowe wojny zewnętrzne i domowe<sup>18</sup>.

Rzeczpospolita w połowie XVII stulecia rzeczywiście była w wyjątkowo trudnej sytuacji. Tłumione od 1648 roku powstanie ukraińskie pod wodzą Bohdana Chmielnickiego, od 1654 roku nabrało międzynarodowego charakteru. Uгода w Perejasławiu oznaczała wciągnięcie do wojny Rosji. Sukcesy armii carskiej sparaliżowały działania władz polskich. Utrata Smoleńska w 1654 roku, a następnie zajęcie prawie całego Wielkiego Księstwa Litewskiego z Wilnem (8 sierpnia 1655 roku) dopełniły miary nieszczęścia.

Wobec tak zarysowanej sytuacji Rzeczypospolitej, w połowie 1655 roku rozpoczynała się kolejna wojna, nie bez powodu zwana potopem. Kapitulacja podpisana pod Ujściem 25 lipca 1655 roku przez wojewodę poznańskiego Krzysztofa Opalińskiego i wojewodę kaliskiego Andrzeja Grudzińskiego zdawa-

<sup>17</sup> A. Kersten, *Scenopis filmu...*

<sup>18</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, t. 1, Warszawa 1969, s. 81–82.

ła się zapowiadać początek końca. Wydawało się, że potwierdzają go Kiejdany. Janusz i Bogusław Radziwiłłowie 18 września i 20 października 1655 roku, poddając się Szwedom, zrywali unię polsko-litewską, próbując zastąpić ją unią ze Szwecją. Znaczna część odpowiedzialności za zaistniały stan rzeczy spoczywała na osobie króla Jana Kazimierza. Podjęta przez niego próba wzmocnienia państwa nie tylko nie udała się, ale pogłębiła przepaść między władcą a społeczeństwem szlacheckim.

Sukcesy szwedzkie w drugiej połowie 1655 roku były coraz większe: 8 września król Karol Gustaw zajął Warszawę, kapitulowała cała Rzeczpospolita. Jedynie Stefan Czarniecki od 26 września do 17 października bronił Krakowa, za co zyskał nawet uznanie Szwedów. W chwili gdy Jan Kazimierz wyjeżdżał na Śląsk, można by ponownie zacytować Henryka Sienkiewicza: „natenczas Rzeczpospolita tonęła coraz bardziej”. 3 października pod Wojniczem, nad Dunajcem, klęskę poniosła armia Stanisława Lanckorońskiego, 30 września feldmarszałek Gustaw Stenbock rozbił pod Nowym Dworem pospolite ruszenie szlachty z północnego Mazowsza. 28 października armia Stanisława Rewery Potockiego uznała władzę szwedzką. I jak zauważył L. Podhorodecki, „Wolne były jeszcze tylko Prusy Królewskie, Podkarpacie, część Rusi Czerwonej ze Lwowem, Podola z Kamieńcem, Częstochowa, skrawek Podlasia i Litwy”<sup>19</sup>.

Co w takiej sytuacji wypadało czynić zakonnikom spod Jasnej Góry? W naszej dyskusji pojawiło się pytanie, czy oo. paulini w miarę pogarszania się sytuacji politycznej państwa, dbając o własne interesy, uzyskując tzw. salwagwardię, sprzeniewierzyli się polskiej racji stanu? Wnioski, do których doszliśmy w oparciu o analizę literatury przedmiotu, nie były może odkrywcze, ale za to słuszne. Obrońcy Jasnej Góry, utrzymując kontakty z wielkimi tamtego świata, starali się przewidzieć bieg wypadków. W związku z tym działali dwutorowo. Szykowali się do walki i przygotowywali na inne możliwe rozwiązanie polityczne, włącznie z uznaniem króla szwedzkiego Karola Gustawa za swego władcę.

Trudno natomiast nie przyznać racji argumentom zawartym w liście wysłanym przez ks. A. Kordeckiego do gen. B. Müllera. Napisano w nim:

Niechaj się dowie Szanowna i Szlachetna Dostojność Wasza, że nasz stan zakonny nie posiada prawa wybierania królów, lecz czci tych, których szlachta królestwa wybrała. Ponieważ Jego Królewską Mość, Króla Szwecji całe królestwo uznaje i na swego pana wybrało, przeto i my z naszym miejscem świętem, które do tego czasu tak opieki, jak i najwyższego poszanowania doznawało ze strony królów polskich, pokornie poddaliśmy się Jego Królewskiej Mości Szwecji; świadczy o tem list salwagwardii Szanownego i Szlachetnego Pana Wittenberga, naczelnego wodza, danej naszemu klasztorowi, dnia 28 października [...]. Czcimy więc, jako ulegli poddani, Jego Królewską Mość Szwecji, Pana naszego najlaskawszego, nie odważamy się też podnieść zaczepnego oręża przeciw wojsku Jego Królewskiej Mości<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> L. Podhorodecki, *Wazowie w Polsce*, Warszawa 1985, s. 382.

<sup>20</sup> L. Frąś, op. cit., s. 79–80.

W obliczu dalszych postępów wojsk szwedzkich, zmierzających na południe Rzeczypospolitej, jesienią 1655 roku sytuacja państwa była katastrofalna. Król Jan Kazimierz uszedł na Śląsk. W Sienkiewiczowskiej opowieści wyrazem tych trudnych chwil jest następująca, moja ulubiona, scena:

Wnet ruch uczynił się między żołnierzami, którzy radzi byli wyjechać z lasu na daleki świat, [...] a stary Kiemlicz poszedł do chaty rozumując, że Kmicic będzie go potrzebował.

– Wasza miłość chce jechać? – rzekł wchodząc.

– Tak jest. Wyprowadzisz mnie z lasu. [...]. A dokąd wasza miłość chce jechać?

– Do króla jegomości.

Stary cofnął się ze zdumieniem.

– Panno Mądra! – zakrzyknął – do jakiego króla, wasza miłość?

– Jużci, nie do szwedzkiego.

Kiemlicz nie tylko nie ochłonął, ale począł się żegnać<sup>21</sup>.

Tak moment zwrotu mógł wyglądać na kartach powieści. Rzeczywistość była bardziej skomplikowana. Kwestia salwa-gwardii zajmowała także istotne miejsce w opracowaniach historycznych. Ks. A. Kordecki w swoim pamiętniku nie ukrywał wcale submisji złożonej Karolowi Gustawowi. Stwierdził, że otrzymał salwa-gwardię od feldmarszałka Wittenberga, a przecież „ktokolwiek ze współczesnych przeczytał ten ustęp, zrozumiał, że przed uzyskaniem salwa-gwardii trzeba było złożyć submisję”<sup>22</sup>.

Zaciekły polemista o. A. Kordeckiego – Olgierd Górka – dostrzegając fakt przyznania się przez przeora do uzyskania salwa-gwardii, jednak formę podania tej informacji uznał za zbyt skromną, umieścił ją „na granicy próby ukrycia tego faktu”. Formę najbliższą pełnemu obiektywnemu pokazaniu sprawy znajdujemy w pracy prof. A. Kerstena, który w 1975 roku napisał:

O złożeniu zobowiązań poddańczych przez klasztor i otrzymaniu pisma potwierdzającego te zobowiązania wiadomo od kilkudziesięciu lat, od chwili odnalezienia w archiwum państwowym w Sztokholmie oryginalnego listu ks. Kordeckiego – do generała Müllera, napisanego już w czasie oblężenia. Źródła tego, poddanego niezwykle skrupulatnej krytyce, z ekspertyzami grafologicznymi włącznie, nie można w żaden sposób zakwestionować<sup>23</sup>.

Zdaniem przywołanego autora, salwa gwardia została wydana „28 października starego stylu, a więc 7 listopada zgodnie z naszym kalendarzem”<sup>24</sup>.

Uzyskanie przez paulinów szwedzkiej gwarancji co do tego, że klasztor jasnogórski nie zostanie zajęty przez oddziały wojskowe, było zagadnieniem teoretycznym do chwili, gdy gen. Müller podszedł pod twierdzę. Nie zmienia to postaci rzeczy, że ową gwarancję uzyskano w zamian za uznanie władzy króla szwedzkiego Karola Gustawa. W dyskusji zwyciężyła opinia, że w obliczu kon-

<sup>21</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, t. 2, Warszawa 1969, s. 34.

<sup>22</sup> L. Fraś, op. cit., s. 85.

<sup>23</sup> Cyt. za L. Fraś, op. cit., s. 79 i n. A. Kersten, *Szwedzi pod Jasną Górą 1655*, Warszawa 1975, s. 73.

<sup>24</sup> A. Kersten, *Szwedzi pod Jasną Górą...*, s. 75.

kretniej sytuacji politycznej, jaka zaistniała w kraju z chwilą kapitulacji Krakowa, działania zakonników były uzasadnione. Ciekawe, że paulini, podobno nieznający się na polityce, przyjęli właściwy kierunek postępowania. Politycznie uznali władzę szwedzką, ale w praktyce postępowali w myśl starej rzymskiej maksymy: „chcesz pokoju, szykuj się do wojny”.

Działaniom tym przyznał rację – choć w charakterystyczny dla siebie, złośliwy sposób – O. Górka, pisząc w 1957 roku: „gotowa do walki duchowa stolica Rzeczypospolitej czekała na wroga”, choć w rzeczywistości czekała z honorami na ewentualną wizytę Karola Gustawa<sup>25</sup>.

Zakonnicy od lat już dbali o stałe umacnianie twierdzy. W latach wojny trzydziestoletniej (1618–1648), rozgrywającej się m.in. tuż za granicą, na Śląsku, podjęto budowę twierdzy. Pierwsze prace rozpoczęto w 1620 roku. Polityczne i finansowe wsparcie króla Zygmunta III Wazy (1587–1632) sprawiło, że w 1624 roku kościół i klasztor były już otoczone murem, a przed 1631 rokiem rozpoczęto budowę bastionów. Dzięki tym działaniom, a także umiejętnemu pozyskaniu pomocy magnatów, np. starosty krzepickiego i olsztyńskiego – Mikołaja Wolskiego, powstał znaczący obiekt strategiczny. Wzniesiona twierdza powstała na planie prostokąta 130/105 m z wysuniętymi bastionami. Protekcja kolejnego króla Władysława IV (1632–1648), który był na Jasnej Górze 6 kwietnia 1633 roku, ułatwiła zakończenie podstawowych prac.

Pozostaje tu nierozstrzygnięta sprawa, kto i w jakim stopniu sfinansował budowę twierdzy. Ojcowie paulini, zwłaszcza w XVIII wieku, twierdzili –

na fortecę nie mieliśmy takiego fundatora, który by nam na nią dawał erekcje, aleśmy ją sami z jałmużn pobożnych, z ujęciem porcji zakonnych dla obrony najszacowniejszego klejnotu Cudownego Obrazu, bezpieczeństwa klasztoru, osób zakonnych opatrzyli murami i wałami<sup>26</sup>.

Tadeusz Nowak natomiast napisał, że król Władysław IV „w znacznym stopniu i inicjatywą, i pomocą finansową przyczynił się do wykończenia tego dzieła”<sup>27</sup>.

Chronologicznie najbliższym czasem „potopu” jest opis twierdzy, jaki sporządził S. Kobierzycki w 1659 roku<sup>28</sup>. Według tego naocznego autora

na fortecę klasztorną składały się bardzo wysokie nury, które dla unieszkodliwienia kul szeroko zostały ziemią osypane, kościół i klasztor, cztery wystające do wspólnej obrony przygotowane bastiony i bardzo szeroki rów okólny. Jedna brama znajduje się po połu-

<sup>25</sup> O. Górka, op. cit., s. 55.

<sup>26</sup> S. Szafraniec, *Konwent Paulinów Jasnogórskich 1382–1864*, Rzym 1966, s. 67. Zob. S. Herbst, *Znaczenie militarne twierdzy jasnogórskiej*, „*Studia Claromontana*” 1981, t. 1, s. 252–256; D. Złotkowski, *Udział Zakonu OO. Paulinów w życiu społeczno-politycznym Rzeczypospolitej w XVIII wieku*, Częstochowa 1994, s. 17–18.

<sup>27</sup> T. Nowak, *Obrona klasztoru jasnogórskiego w roku 1655*, Warszawa 1957, s. 21.

<sup>28</sup> S. Kobierzycki, *Obsidio Clari Montis. Oblężenie Jasnej Góry*, z łacińskiego przełożyły Katarzyna Chmielewska i Ewelina Rygał. Wydał, wstępem i przypisami opatrzył Andrzej J. Zakrzewski, Kraków 2007.

dniowej stronie. Sąsiednie pagórki nie grożą niebezpieczeństwem, gdyż święta góra przenosi je wysokością, więc raczej przedstawiają dla niej dobre pole do ostrzeliwania działowego<sup>29</sup>.

Jednak w literaturze przedmiotu zauważono, że

Historycy, reprezentujący różne specjalności swej dyscypliny, do dziś nie są zgodni w ocenie siły fortecy jasnogórskiej w okresie poprzedzającym okrazenie jej przez Szwedów. [...] Ks. Ludwik Frąś tak podsumował swoje wywody: „koniec końcem twierdza jasnogórska była dość dobrze obwarowana, z tym zastrzeżeniem, że stanowiła ona fortecę małą, w niektórych punktach z powodu niewykończenia obron łatwiejszą do zdobycia, słowem twierdzą, która przez dłuższy czas mogła się bronić przed nieprzyjacielem, choćby kilkakrotnie liczniejszym, nieposiadającym jednak ciężkiej artylerii i za wielkiej przewagi liczbowej”<sup>30</sup>.

Podobną w gruncie rzeczy opinię wyraził O. Górka, pisząc o Jasnej Górze jako o „silnie umocnionej, ale małej „twierdzy”<sup>31</sup>.

Ciekawe natomiast, że T. Nowak (1957) określił Jasną Górę jako „forteczkę klasztorną”. Opisał ją następująco:

otoczone prostokątem murów z 4 bastionami po rogach według systemu holenderskiego i jedną tylko bramą od południa. Dłuższe boki wynosiły po około 130 m, a krótsze po około 105, tak że obwód murów liczył niespełna po pół kilometra (około 470 m), a powierzchnia wewnętrzna twierdzy w obrębie murów wynosiła około 13 650 m kw. Mury sięgały w głąb aż do skały wapiennej i były szeroko obsypane ziemią; a na zewnątrz nich biegła fosa głębokości 5–6 łokci, a poza nią znajdowały się jeszcze wały ziemne<sup>32</sup>.

Najnowsze ustalenia dotyczące twierdzy jasnogórskiej zawierają prace Ryszarda Bochenka<sup>33</sup>.

Co do załogi, to miał ks. Kordecki 160 zaciężnych piechurów, ludzi „przeważnie wziętych od pługa”, 70 zakonników i pięć rodzin pochodzenia szlacheckiego, mianowicie: Stefana Zamojskiego, miecznika sieradzkiego; Piotra Czarnieckiego, Zygmunta Moszyńskiego, Mikołaja Krzysztoporskiego, Jana Skórzewskiego. Przypuszczalnie liczba zdolnej do bitwy szlachty nie przekroczyła dwudziestu ludzi<sup>34</sup>.

Ciekawe, że zapalczywy O. Górka, nie kwestionując podanych przez A. Kordeckiego liczb, nie w nich, ale w jakości upatrywał siłę. Twierdził on mianowicie:

główną jednak i podstawową siłę stanowiła załoga, którą Kordecki podaje jako 160 uprawiaczy ziemi (*cultivatores agrorum*). Dokładny wgląd w inne informacje i krytyczna

<sup>29</sup> A. Kersten, *Szwedzi pod Jasną Górą...*, s. 18.

<sup>30</sup> L. Frąś, op. cit., s. 29.

<sup>31</sup> O. Górka, op. cit., s. 79.

<sup>32</sup> T. Nowak, op. cit., s. 21.

<sup>33</sup> R.H. Bochenek, *Zarys historii twierdzy...*; idem, *Bastion św. Rocha...*; idem, *Twierdza Jasna Góra*.

<sup>34</sup> L. Frąś, op. cit., s. 67–68.

analiza *Gigantomachii* wskazuje, że klasztor miał w nich regularną wyborową piechotę. Chłopi ci, brani w ryzy tzw. cudzoziemskiego autoramentu, siłą bojową górowali na całej linii nad jazdą kwarcianą i w liczbie kilkuset ludzi, gdy dopisywali dowódcy, stanowili pierwszorzędne wojsko tych czasów<sup>35</sup>.

Trzeba jednak przyznać, że w swym uporze, by nie powiedzieć – szaleństwie, O. Górka był nawet konsekwentny. Nie tylko 160 chłopą postrzegał jako „wyborową piechotę”, ale i „mnożył liczbę i jakość szlachty obecnej w twierdzy”. Jak napisał: „W rzeczywistości rodzin szlacheckich było więcej”. Wymieniając te same nazwiska, tj.: Stefana Zamoyskiego, Jana Jackowskiego, Aleksandra Zamoyskiego, Sebastiana Bogdańskiego, Stefana Siemieńskiego, Mikołaja Krzysztoporskiego i Zygmunta Moszyńskiego, szacował, że rodzin szlacheckich nie było pięć, lecz dziewięć, oczywiście z odpowiednią liczbą czeladzi, wśród której można by przyjmować 30 do 40 ludzi zdolnych do służby bojowej<sup>36</sup>.

W. Majewski zwrócił uwagę, że historycy sztuki wojennej koncentrowali się na kwestii liczebności i wartości bojowej załogi klasztornej<sup>37</sup>. Bezpośrednio przed potopem, w 1654 roku, najprawdopodobniej komendantem załogi klasztornej, złożonej ze 150 ludzi, był Jan Paweł Cellari (Cellary, Celary)<sup>38</sup>. Zdecydowanie nieprzychylny zakonnikom O. Górka twierdził, że „zorganizowana przez niego i szkolona załoga jasnogórska odpowiadała wszelkim wymogom regularnego wojska”, mało tego, przywołał on słowa nuncjusza Vidoniego, który pisał o „hajdukach”<sup>39</sup>.

Ciekawe, że w trakcie zajęć studenci zauważyli, że powyższe pretensje do przeora są nieporozumieniem. Wszak trudno mieć pretensje, że czynił wszystko, by dobrze przygotować do obrony powierzoną mu twierdzę. Nie sposób wykluczyć także, iż ważnym elementem załogi mogli być zakonnicy. Ks. Hawelski zauważył bowiem:

sędziwi kapłani obowiązki kościelne, młodzi pomiędzy żołnierzy podzieleni, straż murów dopełniać byli obowiązani. Szlachcie zaś tu chroniącej się jako to: Stefanowi Czarnieckiemu miecznikowi sieradzkemu komendę nad piechotą, Piotrowi Czarnieckiemu, Zygmuntowi Moszyńskiemu, Mikołajowi Krzysztoporskiemu i Janowi Skórzewskiemu, dozór nad bastionami powierzył<sup>40</sup>.

<sup>35</sup> O. Górka, op. cit., s. 76.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 75.

<sup>37</sup> W. Majewski, *W sprawie obrony Jasnej Góry w roku 1655, z punktu widzenia historyczno-wojskowego*, „Małopolskie Studia Historyczne” 1959, t. 2, z. 2/3, s. 75–83. Cyt. za: A. Kersten, *Szwedzi pod Jasną Górą...*, s. 19–20. T. Nowak, op. cit., s. 24–27.

<sup>38</sup> M. Friedberg, T. Nowak, *Cellari (Cellary, Celary) Jan Paweł*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 225–226.

<sup>39</sup> O. Górka, op. cit., s. 55.

<sup>40</sup> Ks. E. Hawelski, *Wiadomość historyczna o starożytnym obrazie Boga-Rodzicy na Jasnej Górze przy Częstochowie przez Władysława księcia opolskiego w roku 1382 złożonym z przyłączeniem krótkiego nabożeństwa do N. Marii Panny w tymże obrazie z wyjątkiem księgi doznanych od Boga za jej wstawienictwem łask i cudów*, Częstochowa 1847, s. 43–44.

Drugim zagadnieniem o kluczowym znaczeniu dla ewentualnej obrony twierdzy jasnogórskiej (obok załogi) była znajdująca się tu artyleria. Przywołajmy najpierw podstawowe fakty. L. Fraś w 1935 roku napisał, że dokładna liczba dział, które należały do „stałej obrony twierdzy”, a początkowo znajdowały się w dyspozycji ks. Kordeckiego, nie jest znana. Potwierdził natomiast, że Warszucki przysłał z Dankowa 12 większych armat<sup>41</sup>. O. Górka (1957), potwierdzając ten fakt, od razu złośliwie podkreślił wątpliwą komitę kasztelana krakowskiego, pisząc, że był on znany „ze swej religijnej nietolerancji i ciężkiej ręki dla poddanych”, jakby to miało jakiegokolwiek znaczenie dla jakości przekazanych armat. Mało tego, formułował on „zarzut”, że te dwanaście ciężkich dział „zapewniły Jasnej Górze nieproporcjonalną przewagę artylerii nad wojskami Müllera”<sup>42</sup>.

O. Górka w swych opiniach posunął się nawet dalej, twierdząc, że

w pierwszej fazie oblężenia – przy niemożności ustalenia kalibrów jednej i drugiej strony – miał klasztor jasnogórski co najmniej trzykrotną, jeśli nie czterokrotną, przewagę jako atakowany nad atakującymi

– i dalej:

twierdza jasnogórska miała druzgocącą przewagę nad bardzo słabą artylerią wojsk Müllera<sup>43</sup>.

Dla poparcia swych argumentów O. Górka przywołał nawet opinię gen. Müllera, według którego

klasztor stoi na dość wysokiej skale, otoczony jest bardzo głęboko wpuszczonym, wysokim, mocnym murem, niemożliwym do wzięcia szturmem; posiada wyborne flanki i doskonałą artylerię składającą się z wielu małych, ale także dwunastofuntowych, a kto wie, czy nawet nie z większych, dział. Na czterech rogach jest osłaniany przez świetnie według zasad fortyfikacji zbudowane bastiony. Jest jego [klasztoru] zaletą teren ciasny, a dokładnie płaska powierzchnia zarówno jak skaliste podłoże czynią, że ten kawałek, nienadający się do podminowania, jest wobec tego do zdobycia tylko przez siłę ognia<sup>44</sup>.

W obliczu coraz bardziej komplikującej się sytuacji politycznej, gdy rosła niewiadoma co dalszych losów klasztoru jasnogórskiego, władze konwentu, mogąc odłożyć w czasie skutki salwa-gwardii, musiały podjąć decyzje co do losów Obrazu NM Panny. Wejście Szwedów do klasztoru, czy decyzja podjęcia walki, determinowały jeden fakt – obraz należało zabezpieczyć. Rzecznikiem ewakuacji był już od 7 sierpnia 1655 roku prowincjał Teofil Bronowski. Natomiast bardziej powściągliwym zdawał się być w tym zakresie o. Augustyn Kordecki.

Coraz bardziej realna groźba, że Szwedzi spróbują jednak sięgnąć po klasztor, sprawiła, że prowincjał „przejęty ciężką na nim odpowiedzialnością, cudowny obraz wyjął z ołtarza i złożył go w bezpiecznym miejscu, bo w zamku hr.

<sup>41</sup> L. Fraś, op. cit., s. 67; A. Kordecki, *Pamiętnik oblężenia...*, s. 26.

<sup>42</sup> O. Górka, op. cit., s. 64–65.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 81.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 85.

Andrzeja Celariego w Lublińcu”<sup>45</sup>. Obraz wywieziony w nocy z 7/8 listopada 1655 roku<sup>46</sup> ostatecznie znalazł schronienie w klasztorze paulinów w Mochowie koło Głogówka<sup>47</sup>.

Prof. A. Kersten (1975) również przyznał, że „w przeddzień przybycia podjazdu wysłanego przez Wrzesowicza, wywieziony został na Śląsk oryginał obrazu Matki Boskiej, a jego miejsce zajęła kopia”<sup>48</sup>. Znamienne, że O. Górka, potwierdzając ten fakt, wyraźnie stwierdził, że wbrew „legendzie czy tradycji, przyswojonej także przez *Potop* Henryka Sienkiewicza, w czasie oblężenia czy blokady Jasnej Góry w roku 1655 obraz Matki Boskiej Częstochowskiej nie znajdował się w klasztorze”. Należy jednak przyznać rację O. Górce, twierzącemu, że w Polsce fakt ten współczesnym nie był znany<sup>49</sup>.

Po omówieniu przygotowań paulinów do obrony należy, za literaturą przedmiotu, zwrócić uwagę, jakimi siłami dysponował generał lejtnant Burchard Müller von der Lühne, gdy musiał przystąpić do oblężenia. Miał rację O. Górka, pisząc, że

Kordecki świadomie nigdzie w *Gigantomachii* nie podał swojej oceny liczby wojsk i artylerii Müllera z chwilą przybycia jego pod Częstochowę. Ograniczył się tylko do podania, że zakonnik Rudnicki z Wielunia i szlachcic Chlebowski donieśli, że na Częstochowę ciągnie Müller z szeregiem podkomendnych, jak Wrzesowicz, Sadorski (sic), „książę heski” i dwaj pułkownicy polscy, razem w 9000 tysięcy wojska i z 19 ciężkimi działami<sup>50</sup>.

Warto zaznaczyć, że A. Kordecki wyraźnie podał, że ma informacje z drugiej ręki. Nie można, jak czynił to O. Górka, obciążać go za niedokładność, jak i za to, że w późniejszych źródłach liczba wojsk szwedzkich rosła w relacjach Des Noyersa, S. Kochowskiego, Kobierzyckiego, Nieszporkowicza i Egerera – do 12 000, a „na sztykach do 14 000, a czasem nawet w rozmaitych broszurkach do 17 000”<sup>51</sup>.

Gdy 18 listopada 1655 roku, o godzinie 2 po południu, Müller stanął pod Częstochową – według Westrina – posiadał 1100 ludzi. Zdecydowanie nie do przyjęcia są słowa O. Górki, który zarzucając A. Kordeckiemu przeszacowanie żołnierzy szwedzkich, podaną przez niego informację nazwał „celowym fałszem”<sup>52</sup>. Warte przywołania jest natomiast wyważone i obiektywne stwierdzenie prof. A. Kerstena, który napisał:

Subiektywna ocena sił nieprzyjaciela ma bardzo istotne znaczenie dla interpretacji działań zakonników; przekonanie o możliwości zdobycia Jasnej Góry przez oddziały

<sup>45</sup> L. Frąś, op. cit., s. 35.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 36.

<sup>47</sup> T. Chrzanowski, *Głogówek*, Wrocław 1977, s. 176.

<sup>48</sup> D. Złotkowski, *Na ratunek Czarnej Madonnie. Obraz NM Panny w Lublińcu i Głogówku w 1655 roku*, [w:] *Zamek Lubliniecki*, pod redakcją Macieja Janika, Lubliniec 2008, s. 115–125.

<sup>49</sup> O. Górka, op. cit., s. 61–62.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 66–67.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 67.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 68–70.

szwedzkie jest takim samym ważnym faktem historycznym, jak dowiedziona dziś już niezbita pełna bezradność Szwedów w pierwszym okresie oblężenia. Wyruszając ze Szczercowa ku Częstochowie, generał Müller prowadził zaledwie 7 kompanii jazdy szwedzkiej i 8 chorągwi polskich, pierwsze wedle maksymalnego szacunku mogły liczyć 425–450 żołnierzy, drugie nie więcej niż 750<sup>53</sup>.

Historycy piszący, na przestrzeni lat, o oblężeniu Jasnej Góry na ogół są zgodni co do tego, że realna szansa na zdobycie twierdzy pojawiła się dopiero z chwilą przywiezienia do obozu szwedzkiego „cięższych dział”. Miał rację prof. A. Kersten, pisząc: „przybycie artylerii z Krakowa, wraz z poważnym wzrostem liczebnym piechoty w obozie szwedzkim, istotnie zmieniało układ sił i stwarzało szansę zbrojnego opanowania klasztoru”. Sprowadzone 6 dział to dwie półkartauny (24 funtowe) i cztery najpewniej ćwierćkartauny<sup>54</sup>.



Replika kolubryny (czerwiec 2016 r.), fot. wyk. D. Złotkowski

W trakcie przywołanej już konferencji, z listopada 2005 roku, płk dr R. Bochenek, wygłaszając swój referat i prezentując znaczenie przybycia ciężkich dział, pokazał, że prawdopodobieństwo trafienia z pierwotnie posiadanych przez Szwedów dział po raz drugi w kwadrat o wymiarach  $2 \times 2$  metry było żadne. Dopiero jednokrotne trafienie z kolubryny mogło skruszyć dany odcinek muru.

Ciężkie działa z Krakowa przyprowadził oficer artylerii koronnej Fryderyk Getkant. Na leżał on do polskiej załogi Krakowa, wraz z nią wyszedł do Będzina, następnie zaś, po upływie miesiąca neutralności, znalazł się w służbie szwedzkiej. Wittenberg ściągnął go

<sup>53</sup> A. Kersten, *Szwedzi pod Jasną Górą...*, s. 143.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 187–190.

wraz z artylerią znajdującą się w Będzinie do Krakowa, po czym natychmiast skierował pod Jasną Górę<sup>55</sup>.

Wg A. Kerstena, Müllerowi przybyło „co najmniej 950 żołnierzy, w tym dwie trzecie piechoty, tak potrzebnej w działaniach oblężniczych”<sup>56</sup>.

Ostrzeliwanie klasztoru po 11 grudnia odbywało się już przy użyciu owych ciężkich dział i czyniło znaczne szkody. Analiza dokonywana przez historyków pozostanie chyba na zawsze zdominowana przez Sienkiewiczowski opis, jak to Kmicic w trakcie wycieczki wysadził jedną z kolubryn. Autentycznie, wg prof. A. Kerstena, „jedno z ciężkich dział, wnet zostało rozbite lub uszkodzone”<sup>57</sup>.

Warto zauważyć, że o ile Sienkiewiczowski opis obrony Jasnej Góry jest spójny i logiczny, nie mówiąc już o tym, że był on wyrażony mistrzowsko prowadzonym piórem, o tyle w środowisku historyków trwa spór, jak określić wydarzenia rozgrywające się pod Jasną Górą w dniach 18 listopada–26 grudnia 1655 roku. Autor trylogii napisał, że 18 listopada „miało się rozpocząć oblężenie. Lecz generał szwedzki liczył, że nie potrwa nad parę dni i że drogą układów twierdzą zajmie”<sup>58</sup>. W Sienkiewiczowskiej narracji sporo miejsca zajął opis zniszczenia klasztoru św. Barbary. Według H. Sienkiewicza:

W chwilę potem jasny płomień oświecił podnóże klasztoru, Wrzesowicz kazał zapalić zabudowania przy kościele Świętej Barbary. Pożar, ogarnawszy stare domostwa, wzmagął się z każdą chwilą. Wkrótce słupy czerwonego dymu wzbily się ku niebu, wśród których świeciły jaskrawe języki ognia. Na koniec jedna łuna rozlała się na chmurach.

Przy blasku ognia widać było oddziały konnych żołnierzy przenoszących się szybko z miejsca na miejsce. Rozpoczęły się zwykłe swawole żołnierskie. Rajtarowie wyganiali z obór bydło, które biegając w przerażeniu, napępniało żalosnym rykiem powietrze; owce, zbite w gromady, cisnęły się na oślep do ognia. Woń spalenizny rozeszła się na wszystkie strony i dosięgła wyniosłości murów klasztornych. Wielu z obrońców po raz pierwszy widziało krwawe oblicze wojny i tych serca zdrętwiały z przerażenia na widok ludzi gnanych przez żołnierzy i sieczonych mieczami, na widok niewiast ciągnących po majdanie za włosy. A przy krwawych blaskach pożaru widać było wszystko jak na dłoni. Krzyki, a nawet słowa dochodziły doskonale do uszu oblężonych<sup>59</sup>.

Historycy w zasadzie zgodnie z literacką wersją postrzegali wstępną fazę oblężenia, jaką było spalenie przez Wrzesowicza klasztoru św. Barbary. Dla przykładu ks. L. Frąś tak skonstatował te wydarzenia. „Do ruiny raczej niż do klasztoru podobny był klasztor św. Barbary. Szwedzcy żołnierze poniszczyli w nim drzwi, okna, podłogi, zerwali nawet dach, gdyż w mroźnej zimie potrzebowali drzewa na opał”<sup>60</sup>. Cytowany autor więcej uwagi poświęcił spaleni podjasnogórskiej Częstochówki.

Według Sienkiewiczowskiego opisu obraz ten wyglądał następująco.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 192.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 193.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 202.

<sup>58</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, t. 2, s. 186.

<sup>59</sup> Ibidem, t. 2, s. 179.

<sup>60</sup> L. Frąś, op. cit., s. 154.

Zadymiły więc mury klasztorne naokół, jak boki okrętu otoczonego burzą i rozbójnikami. Ryk dział wstrząsnął powietrzem, a mury klasztorne zadrżały, a szyby w kościele i zabudowaniach poczęły dźwięczeć. Kule ogniste w postaci białawych chmurek, opisując złowrogie łuki, padały na schroniska szwedzkie, łamały krokwie, dachy, ściany – i wnet słupy dymu podniosły się z miejsc, w które kule padały. Pożar ogarniał budynki<sup>61</sup>.

Przywołany opis jest zgodny z historycznym obrazem tego wydarzenia<sup>62</sup>.

Nie wchodząc w szczegółowe referowanie przebiegu oblężenia, przekraczając to bowiem możliwości niniejszego artykułu, warto jednak – dla ukazania różnego podejścia w regionalnych pracach historycznych – stwierdzić, co następuje. A. Kersten w następujący sposób odniósł się do przebiegu oblężenia.

Jeśli przyjmiemy, że opisy w *Nowej Gigantomachii* odpowiadają subiektywnej ocenie działań szwedzkich, utrwalonej na piśmie lub w pamięci zakonników, ostrzeliwanie 25 grudnia było trzecim bardziej poważnym w ciągu całego oblężenia (pierwsze 21 listopada, drugie 13 grudnia)<sup>63</sup>.

Natomiast wnioski cząstkowe (przewaga obrońców w artylerii, doskonała załoga) doprowadziły O. Górkę do opinii, że oblężenie Jasnej Góry było „dziwnym oblężeniem, właściwie zaś sześciotygodniową blokadą”<sup>64</sup>. Tytułem konstatacji warto tu stwierdzić, że tendencyjność ustaleń O. Górki była często podkreślana przez studentów. Prędzej byli oni skłonni zgodzić się z wnioskami H. Sienkiewicza, który napisał:

Walka na armaty nie przeszkadzała wcale układom. Postanowili korzystać z nich ojcowie za każdym razem, chcąc ludzi nieprzyjaciela i zwłóczyć, aby przez ten czas doczekać się jakiegokolwiek pomocy albo przynajmniej zimy surowej; Miller zaś nie przestawał wierzyć, że zakonnicy pragną tylko najlepsze warunki wytargować<sup>65</sup>.

To słowa potwierdził ks. L. Fraś, pisząc: „List ks. Kordeckiego przekonał generała Müllera, że o dobrowolnym poddaniu się Jasnej Góry nie można mówić. Należało więc fortecę zdobyć”<sup>66</sup>.

Raz jeszcze warto sięgnąć do Sienkiewiczowskiego opisu prób podpalenia klasztoru.

Rozkazy dane przeleciały szybko z jednego końca linii szwedzkich w drugi. Szańce pokryły się sinawymi chmurami, klasztor odpowiedział wnet z całą energią. Tym razem jednak działa szwedzkie, lepiej ustawione, większe poczęły czynić szkody. Sypały się bomby ładowne prochem, ciągnące za sobą warkocz płomienia. Rzucano także rozpalone pochodnie i kłęby konopi przesiąkniętych żywicą.

Jak czasem stada wędrownych żurawi, znużone długim lotem, obsiadają wzgórza wyniosłe, tak roje tych ognistych posłanników padały na szczyty kościoła i na drewniane dachy zabudowań. Kto nie brał udziału w walce, kto nie był przy armatach, ten siedział

<sup>61</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, t. 2, s. 188–189.

<sup>62</sup> L. Fraś, op. cit., s. 75; A. Kersten, *Szwedzi pod Jasną Górą...*, s. 153, 216.

<sup>63</sup> A. Kersten, *Szwedzi pod Jasną Górą...*, s. 229.

<sup>64</sup> O. Górka, op. cit., s. 100. Por. T. Nowak, op. cit., s. 27–38.

<sup>65</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, t. 2, s. 195.

<sup>66</sup> L. Fraś, op. cit., s. 87.

na dachach. Jedni czerpali wodę w studniach, drudzy ciągnęli sznurami wiadra, trzeci tłumili pożar mokrymi płachtami. Niektóre kule łupiąc belki i krokwie wpadały na strychy, i wnet dym a woń spalenizny napelniała wnętrza budynków. Lecz i na strychach czyhali obrońcy z beczkami wody. Najcięższe bomby przebijały nawet i pułapy. Mimo nadludzkich wysileń, mimo czujności zdawało się, że pożoga prędzej czy później musi ogarnąć klasztor. Pochodnie i kłęby konopne, spychane drągami z dachów, utworzyły pod ścianami stopy gorejące. Okna pękały od żaru, a niewiasty i dzieci zamknięte w izbach dusiły się dymem i gorącem.

Ledwie pogaszono jedne pociski, ledwie wody spłynęły po zrębach, leciały nowe stada rozpalonych kul; płonących szmat, skier, żywego ognia. Cały klasztor był nim objęty, rzekłbyś: niebo otworzyło się nad nim i ulewa piorunów nań spada; jednak gorzał, a nie palił się, płonął i nie zapadał w rumowisko; co więcej, wśród tego morza płomieni śpiewać począł jak ongi młodzieńcy w piecu ognistym<sup>67</sup>.

Charakteryzując przebieg oblężenia, warto jeszcze zwrócić uwagę na jeden aspekt, a mianowicie drenaż gospodarczy szerokich okolic. Wg L. Frąsja:

Generał Müller coraz bardziej przekonywał się, że oblężenie będzie się przeciągało. Ażeby przeto zaopatrzyć w prowiant swoje wojsko, jeszcze 20 listopada wydał mandat rek wizycyjny. Według tego rozporządzenia miasto Siewierz z okolicznymi wsiami miało do 5 grudnia dostarczyć do obozu<sup>68</sup> 3600 bochenków chleba, 100 beczek piwa, 1000 korcy owsa, 20 wołów, 120 baranów, 8 wieprzów, 10 beczek soli, 20 funtów świec, 40 funtów wosku, 100 fasek masła, serów kop 120, a gęsi i kur według zapotrzebowania. Koziegłowy, miasteczko w księstwie siewierskim, miały dać 1200 bochenków chleba, 40 beczek piwa, 500 korcy owsa, 5 beczek soli, 4 wieprze, 10 funtów świec, 20 funtów wosku, 60 fasek masła, 50 kóp sera, a ponadto gęsi i kury. Tyleż miały dostarczyć pobliskie miejscowości Czeladź i Sławków. Ponieważ niezastosowanie się do tego rozporządzenia zagrożone było karą „ognia i miecza”, pewna część tych prowiantów została rzeczywiście pod Jasną Górę dowieziona<sup>69</sup>.

Podobnych „mandatów rek wizycyjnych” doświadczały okolice Częstochowy<sup>70</sup>.

Jednym z ostatnich aspektów oblężenia, w wymiarze tak regionalnym, jak i ogólnokrajowym, jest próba odpowiedzi na pytanie o znaczenie obrony Jasnej Góry dla powstania antyszwedzkiego. H. Sienkiewicz tak napisał:

Zapomnieli, [Szwedzi – D.Z.] że ten naród ma jeszcze jedno uczucie, to właśnie, którego ziemskim wymiarem była Jasna Góra. I w tym uczuciu było jego odrodzenie. Więc huk dział, który odezwał się pod świętym przybytkiem, odezwał się zarazem we wszystkich sercach magnackich, szlacheckich, mieszczańskich i chłopskich. Okrzyk zgrozy rozległ się od Karpat do Bałtyku i olbrzym rozbudził się z odrętwienia. To inny naród! – mówili ze zdumieniem jenerałowie szwedzcy<sup>71</sup>.

Stanowisko H. Sienkiewicza było tu wyraźne. Natomiast wśród prac historycznych dominowała powściągliwość w tym zakresie. Najbardziej agresywną postawę przejawiał O. Górka. Odmawiał on jakiegokolwiek znaczenia obronie

<sup>67</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, t. 2, s. 197.

<sup>68</sup> L. Frąś, op. cit., s. 90.

<sup>69</sup> Ibidem, s. 91.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 97.

<sup>71</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, t. 2, s. 309.

Jasnej Góry w 1655 roku<sup>72</sup>. Natomiast autor, którego prace poświęcone obronie Jasnej Góry w listopadzie–grudniu 1655 roku były najbardziej obiektywne, A. Kersten tak wypowiedział się w kwestii znaczenia oblężenia:

Przez trzysta lat, aż po dzień dzisiejszy, w historiografii [...] utrwał się stereotyp o przełomowym znaczeniu obrony Jasnej Góry w dziejach wojny polsko-szwedzkiej<sup>73</sup>.

Tadeusz Nowak natomiast napisał:

sięgający korzeniami do *Nowej Gigantomachii* pogląd naszej dawnej historiografii, jakoby obrona Częstochowy była punktem zwrotnym wojny [...], utrzymać się nie da.

W swych dalszych rozważaniach przyznał jednak,

o wiele większy był jednak wpływ moralny tego wydarzenia. Zaatakowanie klasztoru przez [...] gen. Wrzesowicza, jako „targnięcie się na duszę polską”, oburzyło do głębi – [...] szerokie masy szlachty i ludu.

T. Nowak zwracał uwagę, że

odpowiednio przedstawiona przez propagandę dworską i kościelną opowieść o oblężeniu Jasnej Góry przyczyniła się do podsyceń woli walki z najeźdźcą i wypędzenia go z kraju<sup>74</sup>.

W tym miejscu należy postawić pytanie, co obrona Jasnej Góry w dniach 18 listopada – 26 grudnia 1655 roku przyniosła samym paulinom? Dotychczasowy stan badań zdaje się wskazywać, że wiele. Po pierwsze, po potopie Jasna Góra z regionalnego ośrodka kultu maryjnego stała się znana w całej Polsce. Blisko dwieście lat później Adam Mickiewicz mógł napisać „Panno Święta co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie”. Ale już bezpośrednio po wojnie ze Szwecją pielgrzymowało tu m.in. wielu możnych. W 1671 roku zakończono budowę kaplicy Denhoffów (rozpoczętą w 1644).

Gdy w roku 1690 Jasną Górę nawiedził wielki pożar, na przestrzeni kilkudziesięciu następnych lat obiekt odbudowano niemałym nakładem sił i kosztów w stylu barokowym. Dominuje on w wystroju klasztoru do dzisiaj. Należy także zwrócić uwagę, że dzisiejszy kształt bastiony jasnogórskie uzyskały w latach 1736–1745 (pierwotnie były one znacznie mniejsze). Ponadto w latach 1739–1758 ukończono budowę i wystrój tzw. Starej Biblioteki.

Można przyjąć, że w rezultacie postawy w latach „potopu” nastąpił bardzo wyraźny rozwój zakonu oo. paulinów na ziemiach polskich. Do istniejących już domów zakonnych (w tym krakowskiego na Skałce od 1472 r.) doszło wiele nowych, m.in. Warszawa w 1661 roku<sup>75</sup>. Obok popularyzacji zwycięskiej obrony twierdzy jasnogórskiej, czego wyrazem były m.in. kolejne wydania *Nowej*

<sup>72</sup> O. Górka, op. cit., s. 139–165.

<sup>73</sup> A. Kersten, *Szwedzi pod Jasną Górą...*, s. 293–294.

<sup>74</sup> T. Nowak, op. cit., s. 47–50.

<sup>75</sup> D. Złotkowski, *Udział Zakonu OO. Paulinów...*, s. 16–17, s. 52–53 i 66. Zob. O.J. Zbudniwek, *Katalog domów i rezydencji polskiej prowincji Paulinów*, „Nasza Przyszłość”, t. 31 (Kraków 1969), s. 181–228.

*Gigantomachii* A. Kordeckiego, np. w 1717 roku przy okazji koronacji Obrazu NM Panny (pierwszej na ziemiach polskich), do rozpropagowania tego wydawnictwa przyczynił się właśnie Henryk Sienkiewicz, poczynając od lat 1884–1886.

Ważny, ekonomiczny wymiar funkcjonowania Zakonu, z jednej strony, był osłabiany przez wojny XVII i XVIII stulecia, z drugiej – wzmacniany poprzez nadanie paulinom „na utrzymanie twierdzy” dwóch starostw: kłobuckiego (1658) i brzeźnickiego (1717), oraz liczne fundacje magnackie – w postaci rozbudowywanych bastionów, ołtarzy, organów, kaplic rodowych. W zamian paulini odwdzięczali się godnością konfratry zakonu i modlitwą w intencji dobrodziej (ta ostatnia ma miejsce po dziś).

Na zakończenie można postawić jeszcze jedno pytanie – przynajmniej takie było obecne w naszych rozważaniach ze studentami. Byliśmy zgodni w tym, że w popularyzacji wiedzy o czasach oblężenia Jasnej Góry w 1655 roku dominują informacje zaczerpnięte z Sienkiewiczowskiego *Potopu*. W rezultacie zawziętej dyskusji pierwsze miejsce w popularyzacji wiedzy o oblężeniu Jasnej Góry w czasach szwedzkiego potopu przyznano filmowi w reżyserii Jerzego Hoffmana<sup>76</sup>.

Na współczesną ekranizację powieści *Potop* polskiemu widzowi przyszło poczekać do pierwszej połowy lat siedemdziesiątych XX wieku. By „nie szerzyć nadmiernego klerykalizmu”, władze komunistyczne dopiero wtedy zgodziły się, by Jerzy Hoffman nakręcił film *Potop*<sup>77</sup>. W osobistej pamięci piszącego te słowa na zawsze pozostanie wrażenie wywołane łzami widocznymi na twarzach widzów, gdy na ekranie sali w częstochowskiej filharmonii o. Augustyn Kordecki prowadził uroczystą procesję po jasnogórskich wałach.

Dopiero drugą pozycję na liście popularyzatorów wiedzy o wydarzeniach 1655 roku otrzymał Sienkiewiczowski *Potop* (niestety, czytany coraz rzadziej). Dopiero daleko, daleko później znalazła się wiedza uzyskiwana z książek i artykułów historycznych. No, może wyjątkiem są tu studenci historii, gdzie kolejność ta bywa odwrotna.

Niestety, wielokrotne wspomniane dyskusje ze studentami zdawały się potwierdzać opinię prof. A. Kerstena, który pisał

najczęściej człowiek, nawet dobrze przygotowany, ale nieparający się zawodowo historią, nie odróżnia [powieści] od opracowania historycznego. I jedno, i drugie ma dla niego ten sam walor. Nie umie on zorientować się w pracy historyka badacza

– i dalej dodawał:

W najszerszych kręgach odbiorców słowa drukowanego zwykło się zupełnie równorzędnie traktować powieść historyczną, pracę naukową i źródło historyczne<sup>78</sup>.

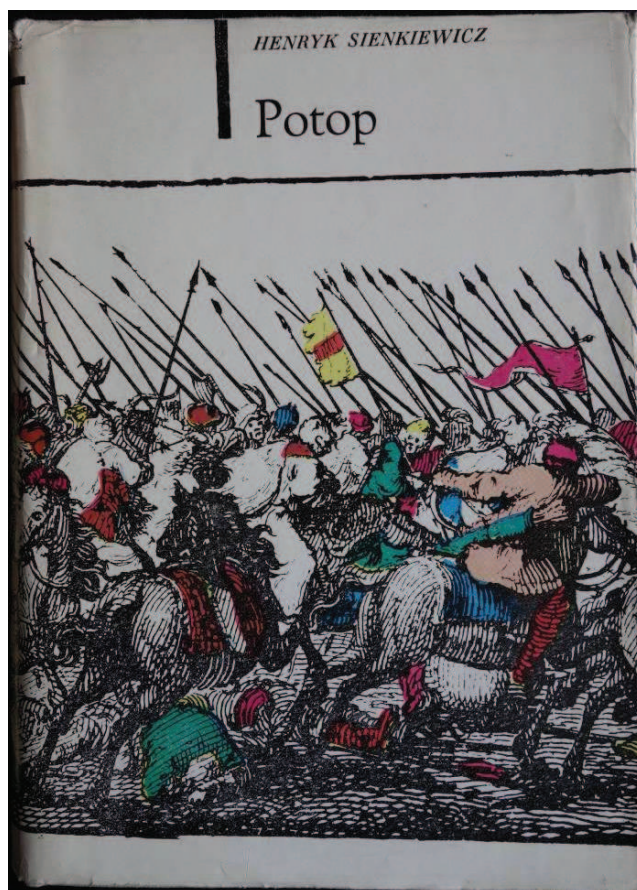
<sup>76</sup> A. Grochulska, *Recepcja „Potopu” Henryka Sienkiewicza w kontekście systemu wartości młodzieży szkolnej*, Kielce 1990. Zob. także J. Wijaczka, *Potop szwedzki w świadomości historycznej Polaków*, „Czasy Nowożytne” 2010, t. 23.

<sup>77</sup> A. Kersten, *Scenopis filmu...*

<sup>78</sup> Idem, *Sienkiewicz – „Potop”* ..., s. 30.

I jeszcze jedno podsumowanie: chyląc czoła przed literackim geniuszem H. Sienkiewicza, historycy, głównie w czasie wolnej już Polski, podjęli szereg badań naukowych, których celem było ustalenie, jaka była prawda historyczna opisywanych czasów<sup>79</sup>. Nic jednak nie zmienia opinii największego polemisty względem H. Sienkiewicza, O. Górki, który przyznał, że

całe obecne pokolenie Polaków patrzy na swą przyszłość nie przez rezultaty badań naukowych, nie przez naukowe rozprawy o zaletach i wadach naszej wojskowości i polityki, ale przez genialną sugestię niezrównanego powieściopisarza, który sam jeden na obecne polskie odczuwanie swej przeszłości wywarł silniejszy wpływ niż setki tomów rozpraw naukowych<sup>80</sup>.



<sup>79</sup> W wymiarze wojskowym ważną próbę podjął H. Wisner, *Z lat potopu 1655–1660*, Warszawa 1975.

<sup>80</sup> A. Kersten, *Sienkiewicz – „Potop”...*, s. 18. Zob. także: M. Dzieduszycki, *Główne postacie powieści H. Sienkiewicza p.t. „Potop”*. Krytyczny rozbiór, Lwów 1887; W. Kochowski, *Lata „Potopu” 1655–1657*, wyb. i przekł. L. Kukulski, wstęp J. Krzyżanowski, posłowie, indeks i przyp. A. Kersten, Warszawa 1966.

## Bibliografia

- Abrahamson K.A. i inni, *Szwecja-Polska. Lata rywalizacji i przyjaźni*, Sztokholm 1999.
- Bochenek R.H., *Bastion św. Rocha Twierdzy Jasnogórskiej. Analiza historyczno-techniczna*, „Tekka Jasnogórska. Źródła i materiały do dziejów Sanktuarium”, pod redakcją o. Jana Golonki OSPPE, z. 4, Częstochowa 1994 (maszynopis).
- Bochenek R.H., *Twierdza Jasna Góra*, Warszawa 1997.
- Bochenek R.H., *Zarys historii twierdzy Jasna Góra. Studium historyczno-techniczne*, „Tekka Jasnogórska. Źródła i materiały do dziejów Sanktuarium”, pod redakcją o. Jana Golonki OSPPE, z. 3, Częstochowa 1994 (maszynopis).
- Britton C., *Szwecja & Szwedzi*, Sztokholm 2004.
- Chrzanowski T., *Głogówek*, Wrocław 1977.
- Dzieduszycki M., *Główne postacie powieści Sienkiewicz H., a p.t. „Potop”*. Krytyczny rozbiór, Lwów 1887.
- Frańs L., *Obrona Jasnej Góry w r. 1655*, Częstochowa 1935.
- Friedberg M., Nowak T., Cellari (Cellary, Celary) Jan Paweł, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 225–226.
- Golonka J. o., Żmudziński J., *Jasna Góra w dobie potopu. Sanktuarium Matki Bożej za Wazów (1587–1668). Księga 350-lecia obrony Jasnej Góry 1655–2005*, Częstochowa 2005.
- Górka O., *Legenda a rzeczywistość obrony Częstochowy w roku 1655*, Warszawa 1957.
- Grochulska A., *Recepcja „Potopu” Henryka Sienkiewicza w kontekście systemu wartości młodzieży szkolnej*, Kielce 1990.
- Hawelski E. ks., *Wiadomość historyczna o starożytnym obrazie Boga-Rodzicy na Jasnej Górze przy Częstochowie przez Władysława księcia opolskiego w roku 1382 złożonym z przyłączeniem krótkiego nabożeństwa do N. Marii Panny w tymże obrazie z wyjątkiem księgi doznanych od Boga za jej wstawiennictwem łask i cudów*, Częstochowa 1847.
- Herbst S., *Znaczenie militarne twierdzy jasnogórskiej*, „Studia Claromontana” 1981, t. 1, s. 252–256.
- Jelonek E., *Kto jest autorem „Nowej Gigantomachii”?*, „Nasza Przyszłość” t. 31, Kraków 1969, s. 75–99.
- Kersten A., *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988.
- Kersten A., *Pierwszy opis obrony Jasnej Góry w 1655 r. Studia nad Nową Gigantomachią ks. Augustyna Kordeckiego*, Warszawa 1959.
- Kersten A., *Scenopis filmu „Potop”*. Wg scenariusza Jerzego Hoffmana, Adama Kerstena i Wojciecha Żukrowskiego, Warszawa 1971.
- Kersten A., *Sienkiewicz – „Potop” – Historia*, Warszawa 1972.
- Kersten A., *Szwedzi pod Jasną Górą 1655*, Warszawa 1975.
- Kijas J., *Źródła historyczne „Potopu” Sienkiewicza. Prace historyczno-literackie. Księga zbiorowa ku czci Ignacego Chrzanowskiego*, Kraków 1936, s. 489–495.
- Kobierzycki S., *Obsidio Clari Montis. Oblężenie Jasnej Góry*, przeł. K. Chmielewska i E. Rygał, wydał, wstęp. i przyp. A.J. Zakrzewski, Kraków 2007.
- Kochowski W., *Lata „Potopu” 1655–1657*, wyb. i przekł. L. Kukulski, wstęp J. Krzyżanowski, posłowie, indeks i przyp. A. Kersten, Warszawa 1966.
- Kordecki A. o., *Pamiętnik oblężenia Częstochowy 1655 roku*, Częstochowa 1991.
- Lagerquist L.O., *Historia Szwecji*, Sztokholm 2001.
- Majewski W., *W sprawie obrony Jasnej Góry w roku 1655, z punktu widzenia historyczno-wojskowego*, „Małopolskie Studia Historyczne” 1959, t. 2, z. 2/3, s. 75–83.
- Nowak T., *Obrona klasztoru jasnogórskiego w roku 1655*, Warszawa 1957.
- Podhorodecki L., *Wazowie w Polsce*, Warszawa 1985.
- Sienkiewicz H., *Potop*, t. 1–2, Warszawa 1969.

- Szafraniec S., *Konwent Paulinów Jasnogórskich 1382–1864*, Rzym 1966.
- Wijaczka J., *Potop szwedzki w świadomości historycznej Polaków*, „Czasy Nowożytne” 2010, t. 23.
- Wisner H., *Z lat potopu 1655–1660*, Warszawa 1975.
- Zbudniewek J., *Katalog domów i rezydencji polskiej prowincji Paulinów*, „Nasza Przeszłość”, t. 31, Kraków 1969, s. 181–228.
- Złotkowski D., *Na ratunek Czarnej Madonnie. Obraz N M Panny w Lublińcu i Głogówku w 1655 roku*, [w:] *Zamek Lubliniecki*, pod red. M. Janika, Lubliniec 2008, s. 115–125.
- Złotkowski D., *Udział Zakonu OO. Paulinów w życiu społeczno-politycznym Rzeczypospolitej w XVIII wieku*, Częstochowa 1994.

## “The Deluge” of 1655 from a regional viewpoint, between history and belle-lettres

### Summary

The author of this article has been discussing this topic with the students of Jan Długosz University for 10 years. The foundation for the discussion was laid by Henryk Sienkiewicz’s novel *The Deluge*. On the other hand, the students were familiarized with the work of Polish historians – father A. Kordecki, Ludwik Fraś, Adam Kersten and Olgierd Górka. The reference to the film *The Deluge*, directed by Jerzy Hoffman (1974) was also essential. Those discussions were influenced by the discovery made in Jasna Góra in the 1990s, when the original ramparts from the mid-17th century were found, as well as by the conference which took place at Jasna Góra in 2005. Tomas Bertelman, the ambassador of Sweden visited Częstochowa on the occasion. He expressed an appeal to found today’s relations between Poland and Sweden on a thorough knowledge of history. The author has been discussing with his students such topics as the issuing of the salvaguardia, the state of the fortress, the hiding of the painting of the Black Madonna in Silesia, the potential of Swedish troops storming the fortress and the consequences of the events of 1655 for the monastery and for Poland. The events of November and December 1655 were perpetuated in the history, literature and art of Poland.

**Keywords:** Henryk Sienkiewicz, “the Deluge” of 1655.

**Słowa kluczowe:** Henryk Sienkiewicz, „potop” 1655.